

Kronika tygodniowa.

Właśnie zakasałem rękawy i chwyciłem za pióro, gdy wtem zapukał do drzwi „bryfregier“ i doręczył mi wonny, różowy liścik. Pewny oylem, że to *bullet doux* od którejś z mych licznych wielbicielek, prawie codziennie zasypujących mnie formalnie listami miłosnymi, zawierającymi zwykle prośbę o pukiel mych kędziorów na pamiątkę. Biedne niewiasty sądzą, że mam tak bujną czuprynę, jak co najmniej mistrz Paderewski. Tymczasem czoło moje sięga już prawie do kołnierza, czyli, że łysina dochodzi prawie do pełni.

Tego rodzaju listy chowam głęboko, bojąc się, by nie dostały się przypadkowo w niepowołane ręce, przedewszystkiem bowiem cenię spokój domowy.

Tym razem pomyliłem się nieco, gdyż, po otwarciu koperty, wyczytałem, co następuje:

„Panie!

W numerze 11. warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego* z dnia 15. marca 1913, na str. 218 znalazłam wierszyk p. t. „Ustatkowany“, który tutaj pozwolę sobie dosłownie przytoczyć:

Sieć zmarszczek legła mi na czole,
Wzrok osłabił, łysa głowa,
Drżą nogi, w boku strasznie kole,
Od kaszlu schrypla mowa,
Bezsensowność, częste serca bicie,
Apetyt wzięło lichy,
Wychudłem wszak niepospolicie?
Puis bije słabo, cicho.
Nie zbawi żaden już konował,
Co radzisz, przyjacielu?
— Gdyż się już, bracie, ustatkował,
Żeń się, tak czyni wielu!...

Ponieważ osnowa tej niby poezji zawiera w sobie znamiona zbrodni i to nie bylejakiej, powinna była c. k. prokuratora wiersz ten skonfiskować, a cały nakład pomienionego pisma zniszczyć, by nie oglądał światła dziennego.

Więc dzisiaj, gdy my, polskie sufrażystki, w sposób lojalny i nie sprzeciwiający się ustawom, upominamy się o swe prawa, wy, przebrzydłe samce, tą bronią z nami walczyć i obiecujecie nam mężów, którzy tylko kaszlą i pier...si ich bolą? ...Do bani z takimi ustatkowanymi! Możecie ich sobie schować dla siebie, my o takich mężów kopii kruszyć nie będziemy.

Czy ten wiersz ma być zachętą dla młodego pokolenia, by wstępowało w związki małżeńskie i zapobiegło wyłudnieniu kraju, na co już statystycy zaczynają narzekać?

Ja nie zerwałam z wami jeszcze wszystkich stosunków i gotową jestem, gdyby do tego przyszło, podać swą rękę do zgody, zwracam jednak uwagę, tak pańska, gdyż często na nas napadasz, jak i innych mężczyzn, przedewszystkiem zaś autora pomienionego wierszyka, byście nas niepotrzebnie nie drażnili... Kropla po kropli, a może się przelać!

Pismo moje uważajcie jako ultimatum, po polityce słów przejdziemy do polityki czynu, a nie wiem, czy będziecie z tego zadowoleni.

Przyjm pan... i t. d.“

Być może, że czcigodna sufrażystka ma rację, to w każdym razie jest pochwały godnem, że nie pali za sobą mostów, ale oświadczam gotowość do zgody ze zniecierliwionym rodzajem męskim, byle on nie był „ustatkowany“...

Takich nam więcej, a będzie spokój, zadowolili się nawet kierownika miejskiego biura statystycznego, narzekającego na zmniejszającą się coraz bardziej liczbę urodzin.

Zapewne niejedna z Szan. Czytelniczek, rzuciwszy okiem na początek kroniki i ujrawszy tam słowa: „właśnie zakasałem rękawy“... pomyślała sobie, że jestem przykładnym małżonkiem, pomagającym swej połowicy w przygotowaniach przedświątecznych.

Jeśli tak myślała, nie pomyliła się wcale, przez cały wielki tydzień pracuję z zaparciem się po prostu siebie... Najpierw kazano mi trzeć mak w donicy, bo żadna z niewiast nie miała dość sił do tego, potem obierać rodzyнки i migdały.

To było najgorsze! Aby sobie ulżyć w robocie, zjadłem połowę owych słodkości i już przed świętami nabawiłem się lekkiej niedyspozycji żołądkowej. Wobec tego, zamiast wina węgierskiego piję już drugą flachę Hunyadego, by powrócić do normalnego stanu możliwie jeszcze przed świętami. Jako zdeklarowany konserwatysta pielęgnuję z pietyzmem stare zwyczaje, zwłaszcza, o ile one połączone są z obfitym wyżywieniem...

Niech Pan Bóg da zdrowie temu panu ministrowi spraw zagranicznych! Dzięki demobilizacji stosunki

finansowe poprawiły się lekko przed samymi świętami, będzie więc ochocza zabawa przez trzy dni z rzędu! Szkoda tylko, że od wtorku zaczęła się coś psuć pogoda, a mój niezawodny barometr (w kolanach!... przyp. zecera) zapowiada zmianę. Potwierdza to i prognoza, wiedeńskiego Zakładu meteorologicznego, którego kierownicy cierpią także na reumatyzm.

Dla informacji i pociechy tych, którzy, podobnie jak ja, chcą święta należycie obchodzić, przytoczyć muszę sprawozdanie z „Kuryerka Ilustrowanego“, p. t. *Umiarkowanie w jedzeniu szkodzi zdrowiu*.

Zacny autor, podobno jakiś dr. Watson (kto wie, czy to nie jest ów przyjaciel słynnego Sherlocka Holmesa!...) powiada wyraźnie, że jeść można bez najmniejszej szkody, owszem z namacalnym pożytkiem dla zdrowia, ile kto chce i może, zapomniawszy jednak dodać: i o ile go stać na to!

Przypatrzmy się n. p. recepcie jego dla sześćdziesięcioletniego mężczyzny, którego my zazwyczaj skazujemy na lekki kleik i rosół, by sobie nie zepsuł żołądka.

Rano, o szóstej, czysta herbatka, potem o ósmej kawa lub herbata, pieczywo, jaja, wędliny, ryby i pieczywo, po pierwszej, by nie zepsuć sobie apetytu na obiad, lekka przekąska, składająca się z mięsa, ryby, drobiu, sera i leguminy... O czwartej znów czysta herbatka, a o siódmej obiad: zupa, ryby, dziczyzna i bezwarunkowo drób, legumina, lekkie pieczywo i kompoty.

Na tem jeszcze nie koniec!... Po tak pracowicie spędzonym dniu czeka jeszcze kolacyjka, bardzo już skromna, bo w skład jej wchodzi tylko filiżanka zupki rybnej, bulionu, lub rosółu i lekka przekąska.

Apetyt młodszych (zapewne ze względu na to, iż zwykle późną porą wybierają się na tak zwaną „werdebe“) należy zaspokajać obfistą kolacją.

Bardzo chętnie zastosowałbym się do wskazówek dra Watsona i spróbowałbym na sobie jego metody, niestety, by prowadzić takie życie, trzeba być, co najmniej, milionerem, a nie biednym dziennikarzem, który tego rodzaju smakołyki zna tylko z opowiadania, lub wystaw sklepowych.

Gdy przeczytał żonie ów artykuł, zawołała z pasją:

— I owszem! Wykarmię cię tak, że dostanę później złoty medal na wystawie opasowej, ale musisz mi dawać na dom przynajmniej pięć tysięcy koron miesięcznie!

Złapałem się za głowę i tykam odtąd tylko ślinke, ale ten numer „Kuryerka“ schowałem sobie na pamiątkę.

Swoją drogą, odkąd „zludowaciał“, przynosi bardzo często cenne artykuły, mogące wpłynąć na zupełną zmianę istniejącego porządku rzeczy.

Taki przewrót powinien wywołać ów eliksir na nieśmiertelność, wynaleziony przez słynnego fizjologa, Carrela.

Według jego teorii poszczególne organy ciała ludzkiego lub zwierzęcego można przechowywać w różnych roztworach odżywczych, gdzie dalej żyją i rozwijają się. To tylko bieda, że ten eliksir, który zapobiega śmierci jednego organu, nie wywiera wpływu na drugi, trzeba by mieć niezmierną ilość eliksirów, każdy dla innej części ciała.

Podobno tymi duiami demonstrował w Paryżu profesor Pozzi preparat Carrela: wewnętrznosci kota, utrzymane w roztworze przy trwałym życiu!

Jeśli więc ktoś, odżywiając się metodą dra Watsona, zepsuje sobie n. p. żołądek, powinien po prostu zgłosić się do swego domowego lekarza i kazać sobie wyciąć żołądek, a potem wsadzić go do eliksiru, niech sobie tam moknie, dopóki nie przyjdzie do siebie. W ten sam sposób powinni postąpić chorzy na wątrobę, śledzionę i t. d. Eliksięry są już gotowe, nie wynaleziono jedynie płynu odżywczego dla chorego mózgu, więc dlatego to rodzą się takie „Lawiny“, „Ateny“ i inne arcydzieła.

Śmierć więc dyabli wezmą, karawaniarze ogłoszą bezrobocie, a my będziemy żyć tak długo przynajmniej, jak bł. pam. Matuzale.

— Ba, — powie ktoś może — żyłbym chętnie tak długo, ale cóż, kiedy mam nieznośną babę, która mi obrzydza życie, trąkając ciągle za uszami!

Ale i na to znajduje „Kuryerek“ radę we wynalazku Hiram Maxima, nazwanym *Pożeraczem głosu*. Wedle słów odnośnego artykułu pochłania on wszelki odgłos lub szmer, poczynając od brzęku muchy, kwilenia dziecięcia, aż do huków młotów, grzmotu dział, turkotu pociągu, jadącego przez most żelazny i trąkotania babskiego języka.

Maxim wychodzi z założenia, że nie trzeba usuwać fal głosowych, wystarczy tylko zmienić ich kierunek, tak, by nie reagowały na ucho ludzkie. Sporządził też w tym celu transformator, który fale,

zrozumiałe dla naszego ucha, momentalnie przemienia na takie, iżby ono było na nie nieczułe.

Na razie trzyma on budowę owego przyrządu w tajemnicy, gdy ją jednak opublikuje i założy fabrykę transformatorów (a ręczę, że zrobi na tem kolosalny interes, gotów jestem wejść z nim nawet w spółkę...), każdy małżonek, mający gadatliwą żonę, zaopatrzy się bodaj w jeden egzemplarz i będzie go nosił przy sobie. Niech tylko żonka zacznie kazanie, zakłada na uszy transformator i nie słyszy ani słowa!

To jest rzeczywiście epokowy wynalazek, godny zaiste dwudziestego wieku!

Niechaj ktoś nie myśli, że wszystko wysłałem sobie z palca. Jeśli kto ciekawy, znajdzie to samo, choć nieco obszerniej, w krakowskim organie pana Jana od ludowców, w numerach z dnia 15 i 16 marca b. r.

Chciałem na tem ukończyć, niestety wpadł mi w rękę ostatni numer *Gazety poniedziałkowej*, który przynosi w telegramach wiadomość z Frankfurtu, iż niejaki pan Sternickel, obywatel państwa „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“, z powodu potrójnego morderstwa, rabunku i uplanowanego podpalenia, skazany został trzy razy na śmierć, na pięć lat więzienia i utratę praw obywatelskich. Dwukrotna kara śmierci z tymi samymi dodatkami, co u pierwszego, stała się udziałem Jerzego Kerstena i Franciszka Schliewenza.

Zaciekawiło mnie to ogromnie, nie mogę sobie bowiem wyobrazić w jaki sposób załatwi się z tem pruska sprawiedliwość, czy najpierw położy kres ich życiu, a potem dopiero każe im owe pięć lat odsiedzieć, czy też odwrotnie... Najgorsze zaś to pozbawienie praw obywatelskich, gdyż nawet jako nieboszczycy nie będą mogli głosować na kandydata rządowego. Chyba, że przed wyborami nastąpi umorzenie kary.

Ciekawym także, jak sobie kat da radę z potrójną śmiercią u tego samego indywiduum!

A teraz kolej na życzenia, z jakimi co rok w tym czasie spieszę pomiędzy P. T. Czytelników. Życzę im z serca tego, czego sami sobie życzą, niestety, bez wzajemności! Byłem przekonany, rozpoczynając zawód kronikarski, że przed świętami nie będą się u mnie drzwi zamykać, a P. T. Przyjaciele i Wielbiciele pospieszą z różnymi prezentami (stałymi i płynnymi), niestety, rok po roku spotykam się z zawodem! A jednak nie tracę fantazji i otuchy, że przecież kiedyś zmieni się na lepsze, boć to nie będzie przekupstwo c. k. kronikarza, więc zbrodnia, za którą pan prokurator mógłby kogoś pociągnąć do odpowiedzialności.

Jeśli ktoś miał tego rodzaju skrupuły, niech je sobie wybije z głowy i niech się, póki czas, poprawi, a zyska sobie wdzięczność moją, która go będzie prześladować do grobowej deski.

„Wesołego Alleluja!“



Głosy publiczne.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie
donosi: **Pociąg pospieszny z Zakopanego do Krakowa.** Celem udogodnienia powrotu ze Świąt Wielkanocnych z Zakopanego, kursować będzie **we wtorek dnia 25 marca b. r.** z Zakopanego pociąg pospieszny, ogłoszony w rozkładach jazdy pod numerami 6101, 1201, 1101, 1001, 102. Odjazd z Zakopanego o godz. 4-tej popołudniu, przyjazd do Krakowa o godz. 8-23 wieczór.

IKA-ABADIE

TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek
• farbowych, wyłącznie we fabrykach

„Société Abadie w Paryżu“

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.

Wielkanoc! Ile czaru mieści się w tych zgłoskach! Ile serc dziecięcych bije szybciej, gdy myślą o Wielkanocy i o świątecznych radościach! Czyż nie grają znacznej roli w ich programie baby wielkanocne i mazurki? Wierzmy w to stanowczo i dokładamy starań, aby się mazurki i baby wielkanocne udały. Nie należy zapomnieć, tylko użyć do tego **najlepszego proszku do pieczenia Dra Oetkera** i sprowadzić sobie od Dra Oetkera z Baden-Wiednia receptę wielkanocną, którą on wytyła darmo i opłatnie z książeczką, z przepisami każdej czytelnice, a także młodym gospośkom, które piszą za matkę.